

# LUDZIE I WSPOMNIENIA

## Franciszek Błoński — działacz i historyk



7 lipca 1977 r. zmarł w Rzeszowie znany, powszechnie ceniony historyk, wieloletni dyrektor rzeszowskiego Muzeum Okręgowego, działacz społeczno-polityczny, dr Franciszek Błoński.

Urodzony w Krakowie, w styczniu 1903 r., był synem maszynisty kolejowego (przed kilku laty zdjęcie ojca — Wojciecha Błońskiego — gdy prowadzi pierwszy pociąg z Chabówki do Zakopanego — publikowały „Wierchy”). W Dębicy Franciszek Błoński ukończył szkołę podstawową, gimnazjum klasyczne, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora filozofii. Początki Jego pracy zawodowej sięgają roku 1928 — najpierw w Krakowie, a następnie w Dębicy był nauczycielem historii. W okresie okupacji hitlerowskiej nie podjął żadnej pracy. Tuż po wyzwoleniu zgłosił się do dyspozycji pierwszej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, gdzie objął stanowisko dyrektora Biura Prezydzialnego. Był to okres trudnych zadań, wymagających zmysłu organizacyjnego, dużej inwencji i pracowitości. Zadaniom tym w pełni sprostał.

Już wówczas dał się poznać jako dobry mówca: powielokrotnie zabierał głos na sesjach Wojewódzkiej Rady. Wybrany został również do Miejskiej Rady Narodowej, a następnie przez wiele lat powierzano mu mandat radnego WRN oraz funkcje

zastępcy przewodniczącego Komisji Kultury; następnie był wieloletnim przewodniczącym Komisji Ochrony Porządku Publicznego WRN. Zawsze zależało mu na harmonijnym rozwoju kultury w całym województwie; na tym, by małe miasteczka i wsie w sposób sprawiedliwy, demokratyczny mogły z niej korzystać. Był inicjatorem rozmaitych „rajdów” radnych — członków Komisji Kultury; często były to wieczorne wyjazdy do odległych wiosek, gdzie życie kulturalne zaczynało dopiero się rozwijać.

W Wojewódzkiej Radzie Narodowej reprezentował Stronnictwo Demokratyczne: naprzód organizator klubów SD, następnie przewodniczący, potem wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Rzeszowie, członek Rady Naczelnej CK SD oraz Komisji Rewizyjnej, a także współorganizator opracowań dotyczących historii Stronnictwa Demokratycznego w Krośnie, Przemysłu, Mielcu, Gorlicach, Jaśle, Sanoku.

W maju 1945 r. Wojewódzki Komitet PPR powierzył mu zorganizowanie pierwszej w dziejach Rzeszowa codziennej gazety — „Dziennika Rzeszowskiego” (powielokrotnie cytowanego w wydawnictwach omawiających rozwój Rzeszowa po wyzwoleniu) z funkcją jej naczelnego redaktora. W latach 1947—1949 był etatowym przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej w Rzeszowie oraz stałym współpracownikiem katowickiej „Trybuny Robotniczej”.

Ponadto w latach 1945—1949 wykładał historię i socjologię w Państwowym Studium Administracyjnym w Rzeszowie. W latach 1950—1953 pełnił funkcję urzędującego prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w którym dał się poznać jako znakomity organizator, a równocześnie niezwykle pracowity społecznik.

Wyrobienie polityczne, kultura osobista, skromny i pełen godności sposób bycia, zaufanie, jakim darzyły go władze — wszystko to sprawiło, że często reprezentował nasz region na wielkich imprezach, m.in. na Kongresach Nauki Polskiej. Jako przewodniczący Wojewódzkiego

i członek Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju przewodniczył delegacji z Rzeszowszczyzny na I Ogólnopolskim Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie.

W 1960 r. objął stanowisko dyrektora Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, któremu podlegały wówczas muzea w Przemysłu, Jarosławiu, Sanoku, Krośnie, Bieczu, Gorlicach, Kolbuszowej, Lubaczowie i in. Wśród pracowników muzeów ówczesnego województwa rzeszowskiego zdobył sobie ogólny szacunek, uznanie oraz opinię przyjaznego szefa i życzliwego kolegi. Za jego kadencji pomieszczenia Muzeum Okręgowego w Rzeszowie uległy znacznej rozbudowie. Tradycyjną działalność wystawienniczą wzbogacono o szereg nowych form, obejmując nią również zakładowe domy kultury, placówki kulturalno-oświatowe w gminach. Ożywiona praca naukowo-badawcza poszczególnych działów, znakomici prelegenci, plastycy, cykle świetlnych wystaw — postawiły rzeszowskie Muzeum w rzędzie placówek bardzo cenionych, m.in. zaprezentował je prof. W. Zinn w swoim programie TV.

Praca zawodowa to tylko część działalności dr. Franciszka Błońskiego. Jego zamiłowaniem, bezinteresowną pasją, której poświęcił mnóstwo czasu, energii, były towarzystwa społeczne. Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Był również przewodniczącym Komisji Naukowej Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu. Ileż energii, trudów, starań poświęcił reaktywowanemu Towarzystwu Przyjaciół Nauki i Sztuki, którego przez wiele lat był wiceprezesem! Jego to starania w nie małym stopniu przyczyniły się do tego, iż Rzeszów — ośrodek uczelniany — posiada obecnie towarzystwo naukowe. Był też aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w l. 1946—1950 pełnił funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Rzeszowie. Przez wiele lat czynnie uczestniczył w pracach Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich

jako wiceprezes Zarządu: za działalność tę odznaczony został honorową odznaką TRZZ.

Wiele czasu poświęcał pracy w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, szczególnie interesował się społeczną opieką nad zabytkami. Był jednym z pierwszych, którzy przed laty podnieśli alarm w sprawie gwałtownie niszczonego zamku w Baranowie, pomagał w doraźnym jego zabezpieczeniu. Udzielał pomocy społecznym muzeom w Lubaczowie i w Jaśle. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią był w Muzeum w Gorlicach, które latami wspierał swym doświadczeniem, zapalem, autorytetem. Dzięki jego staraniom udało się rozwiązać wiele trudnych problemów związanych z utworzeniem Muzeum Biograficznego Marii Konopnickiej w Żarnowcu.

Znał jak mało kto wszystkie drogi i ścieżki wiodące do zabytków, do pomników przyrody, przemierzał długie trasy, gromadząc w swym archiwum zdjęcia i materiały. Przez ostatnich kilka lat był przewodniczącym Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK w Rzeszowie.

Pozostawił po sobie sporo publikacji znaczących dla polskiej kultury. Pod redakcją dr. Błońskiego Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie wydało w roku 1958 dzieło zbiorowe pt. *Pięć wieków miasta Rzeszowa XIV—XVIII*. Był autorem pracy naukowej pt. *Miłośnicy i badacze przeszłości Biecza*, drukowanej przez Ossolineum w roku 1963 w dziele zbiorowym pt. *Biecz, studia historyczne*, pracy naukowej *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej*, opublikował dwa eseje historyczne w zbiorowej pracy *Rzeszowskie w epoce Wiosny Ludów*, jest autorem pozycji wydawniczej *Rzeszów w okresie szwedzkiego najazdu*. W wydawnictwie pt. *Miasta polskie w Tysiącleciu* był przewodniczącym komitetu redakcyjnego części dotyczącej Rzeszowszczyzny. Jako ceniony

historyk współpracował z Polską Akademią Nauk, przygotowując m.in. materiały do Słownika Polskich Towarzystw Naukowych.

Wychowanek krakowskiej Almae Matris przez całe życie utrzymywał więź z krakowskim środowiskiem naukowym: był na walnych zjazdach Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, przez jakiś czas był członkiem kolegium redakcyjnego „Studiów Historycznych”, wydawanych przez środowisko krakowskich historyków. Rozległa wiedza i bogata praktyka, nieustanna więź z nauką, mnogość literatury, którą gromadził i pochłaniał — powodowały, że był wielce cenionym prelegentem. Pozostawił po sobie poważną spuściznę naukową, rozrzuconą w periodykach naukowych i popularnonaukowych. Niemal do ostatka interesował się wszystkim, co się wokół Niego działo, snuł plany na przyszłość, m.in. zaczął zbierać materiały do pełnej bibliografii Rzeszowa.

Jego praca zawodowa, polityczna, społeczna dla Rzeszowa i całego regionu przyniosła mu wiele odznaczeń państwowych: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi oraz — odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury”, „Zasłużonego dla Rzeszowszczyzny”, „Zasłużonego Działacza Frontu Jedności Narodu”. Odnaczenia przyznały Mu również organizacje społeczne regionu, a kilka miast Rzeszowszczyzny nadało Mu swe honorowe obywatelstwa.

Śmierć zabrała go cicho, niemal ukradkiem, tak że do dziś trudno uwierzyć, że Go już wśród nas nie ma. Odszedł bowiem człowiek, którego postać przez 33 lata zrosła się z Rzeszowem i województwem rzeszowskim. Franciszek Błoński pięknie i trwale zapisał się w pamięci tych, którzy mieli możliwość z Nim współpracować.

BRONISŁAW CMEŁA

# Mikołaj Pajdowski

## — działacz i społecznik



W dniu 9 listopada 1975 roku zmarł w Lublinie, w wieku 84 lat, senior przewodników lubelskich, zasłużony krajoznawca, Mikołaj Pajdowski. Lubelskim działaczom PTTK dobrze była znana jego żywotność, której nie tracił niemal do ostatnich lat życia. Towarzyski, koleżeński, nigdy nie opuszczał okazji spotkania się w gronie starszych i młodszych kolegów. Bolesnie przeżywał ostatnie lata, w których osłabienie słuchu nie pozwalało mu już brać udziału w naszych zebraniach. Nadal jednak śledził z uwagą to, co działo się w krajoznawstwie, zawsze żywo reagując na wszystko. Miał swoje własne spojrzenie na wiele spraw, charakteryzujące się głęboką troską o dobro Towarzystwa.

Mikołaj Pajdowski urodził się w Urzędowie 2 grudnia 1891 r. w rodzinie chłopskiej. Jako 14-letni chłopiec brał udział w strajku szkolnym 1905 roku. Po ukończeniu nauki w prywatnej szkole im. St. Staszica w Lublinie, wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale studia te przerwał z powodu wybuchu I wojny światowej. 23-letni Mikołaj zgłosił się do szeregów walczących o niepodległość Polski, walczył w Brygadzie Kawalerii Legionów. W czasach studiów uniwersyteckich (1911—14) nawiązał pierwsze kontakty z PTT. Z tego okresu pochodzą Jego wspomnienia z wycieczek w góry i po Powiślu.

Po wojnie, w l. 1921—30 był kierownikiem Wojewódzkiego Zarządu Kółek Rolniczych w Lublinie, a w l. 1931—33 — Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych. Następnie w l. 1933—39 był dyrektorem Zarządu Lubelskiej Izby Rolniczej i radnym miejskim.

Okres okupacji to dla Niego lata walki z wrogiem. Działa w konspiracji, zmienia często miejsca pracy i pobytu, przybrał też pseudonim: Stanisław Nowicki. Szczególnie imię — Stanisław jeszcze przez długie lata po wojnie było równoprawne z właściwym i niemal wszyscy zwracali się do Niego: panie Stanisławie.

Pracę w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym w Lublinie rozpoczął w styczniu 1950 r. jako kierownik Domu Wycieczkowego. Zmieniające się formy organizacyjne ruchu turystycznego powodowały, że angaże służbowe Mikołaja Pajdowskiego były tak różne: inspektor inwestycyjny, st. referent inwestycji i remontów, kierownik ekspozytury ZUT, kierownik Zespołu Obiektów Turystycznych itp. Wresz-

cie w 71 roku życia (1962) przeszedł na rentę, ale jako starszy instruktor organizacji i programowania pracował nadal na 1/2 etatu w Zarządzie Okręgu PTTK, a później jeszcze „na ćwiartce” w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej (do połowy 1975 r.).

Działalność etatowa Mikołaja Pajdowskiego nie wyczerpywała zakresu Jego pracy w Towarzystwie. Zawsze czuł się działaczem społecznym, szczególnie interesowały go sprawy krajoznawstwa, opieki nad zabytkami, ochrony przyrody, przewodnictwa oraz problemy historyczne i wydawnicze. Był też czynnym członkiem zarządów odpowiednich komisji i autorem wielu inicjatyw. M.in. przyczynił się znacznie do powstania Parku Narodowego na Roztoczu. Pełnił też wiele innych funkcji. Posiadał uprawnienia honorowego przewodnika turystyki pieszej, przewodnika miejskiego i terenowego I kl. na obszarze Lublina i woj. lubelskiego, a także instruktora krajoznawstwa.

Wielką zasługą M. Pajdowskiego było podjęcie akcji wydawniczej Zarządu Okręgu i prowadzenie jej przez szereg lat. Zaczęła się ona bardzo skromnie — od wydania maleńkiej, 16-stronicowej składanki o Kazimierzu Dolnym, napisanej przez Niego samego (1956): papier prawie gazetowy, arkusz tylko sfalcowany, bez zszycia, nakład 1,5 tys. egz. Potem posyłały się nowe tytuły, o nakładach dochodzących do 30 tys. egz., *Puławy, Zamość, Park puławski, Chełm, Biała Podlaska*. Niektóre z nich wznawiano. Był również Pajdowski współautorem *Przewodnika po Lublinie*, wydanego przez Okręgową Komisję Krajoznawczą w Lublinie w 1959 r. (II wyd. 1966). Pisał do prasy lubelskiej i do czasopisma „Poznaj Swój Kraj” na tematy związane z historią regionu lubelskiego.

Interesował się żywo dziejami Okręgu i oddziałów na terenie naszego województwa. Rezultatem tego było opracowanie historii Oddziału PTTK w Zamościu (powielone) oraz materiałów do historii oddziałów Lubelszczyzny od 1908 roku począwszy (pozostały w maszynopisie). Jako prezes Koła Przewodników Miejskich i Terenowych w Lublinie położył duże zasługi przy organizacji samokształcenia. Sam opracował kilka tematów: *Walki i potyczki powstania 1863 r. na Lubelszczyźnie i Zyciorusy Czartoryskich* związanych z Puławami, wreszcie na jubileusz koła w 1972 r.: *Przewodnictwo na Lubelszczyźnie* (wydane drukiem).

W l. 1964—1965, już jako rencista, rozwinął ożywioną działalność przy znakowaniu tablicami informacyjnymi zabytków lubelskich. Po przełamaniu szeregu trudności formalnych i finansowych, doprowadził do wydrukowania kilkudziesięciu tablic dla najcenniejszych zabytków Lublina, Kazimierza, Zamościa i wielu innych miejscowości.

Za swą działalność zawodową i społeczną był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Honorową Złotą Odznaką PTTK, Złotą Odznaką — Zasłużonego Działacza Turystyki, Złotą Odznaką za opiekę nad zabytkami, Medalem im. Aleksandra Janowskiego za zasługi na polu krajoznawstwa, Medalem Stulecia Turystyki Polskiej, Odznaką Stulecia Państwa Polskiego i in. Na wniosek naszego Towarzystwa wyróżniony został Odznaką Zasłużonego dla woj. lubelskiego, a następnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Opracowali:

HENRYK GAWARECKI

i MAREK WYSZKOWSKI

# Marian Pobożniak

## — żołnierz i działacz

Urodził się 12 lutego 1907 r. w Krakowie — jako syn Stanisława i Magdaleny z Janikowskich. Szkołę powszechną ukończył w Krakowie, następnie wstąpił tamże do Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego, gdzie uzyskał maturę w 1926 r. W latach 1926—1928 pracował jako nauczyciel szkoły powszechnej, najpierw w Kozłowie koło Miechowa, a następnie w Pękosławiu i Brzesku Nowym. W roku szkolnym 1928/1929 odbył czynną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Zaleszczykach i 11 Pułku Piechoty w Tarnowskich Górach. W l. 1930—1939 pracował jako nauczyciel, najpierw w szkole powszechnej w Kielanówce, a następnie w Błażowej obok Rzeszowa. Zaczynając ukończył Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie (wychowanie fizyczne i przyrodznawstwo).

W końcu sierpnia 1939 r. jako podporucznik rezerwy został zmobilizowany i wyjechał z Podkarpacką Brygadą Obrony Narodowej na południową granicę Polski w rejon Dukli, gdzie przeszedł kampanię wrześniową, biorąc udział w walkach pod Hutą Polańską, Kępną, Kątami, Łysą Górą i Głojskami. Następnie przeszedł na Węgry, skąd przedostał się w marcu 1940 r. do Francji. Tu otrzymał przydział do 4 Pułku Piechoty w Parthenay. Po kapitulacji Francji wyjechał, 22 czerwca 1940 r., do Wielkiej Brytanii. Tam rozpoczął służbę wojskową pod dowództwem brytyjskim, otrzymując przydział do Kanadyjskiej Brygady Strzelców. W Brygadzie tej, która zamieniona została na I Samodzielną Brygadę Spadochronową, odbywał służbę wojskową do końca II wojny światowej. Brał udział w akcji desantowej w Holandii pod Arnhem — Driol we wrześniu 1944 r. 12 maja 1945 r. wyjechał

z Brygadą do Niemiec. W tym czasie organizował, a częściowo prowadził w wojsku szereg szkół i kursów ogólnokształcących i zawodowych. Po powrocie Brygady do Wielkiej Brytanii zgłosił się na wyjazd do kraju. Wrócił do Rzeszowa w sierpniu 1947 r.

Natychmiast zgłosił się do państwowej służby, a w październiku otrzymał przeniesienie ze szkolnictwa podstawowego do średniego — licealnego, z równoczesnym powierzeniem mu obowiązków okręgowego instruktora Przesposobienia Wojskowego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. W 1951 r. przeszedł do pracy w administracji szkolnej obejmując stanowisko sekretarza w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Rzeszowie. W 1956 r. powołany został na stanowisko kierownika Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. Na stanowisku tym pracował przez 20 lat, tj. do czasu przejścia na emeryturę w 1976 r.

Za pracę swoją, a szczególnie za udział w wojnie otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami, Medal Wojska dwukrotnie, Bojowy Znak Spadochronowy, France and Germany Star, Defense Medal, The War Medal.

Marian Pobożniak, od szkolnych lat, zajmował się turystyką i krajoznawstwem. Był członkiem drużyny harcerskiej i w tym charakterze organizował wycieczki, obozy, zloty i inne imprezy krajoznawcze. Jako młody nauczyciel organizował szkolne wycieczki dla młodzieży.

Szczególnie wiele zdziałał, dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa, właśnie wśród

młodzieży. Jego staraniem jako kierownika Szolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego w Rzeszowie — we wszystkich byłych powiatach przy inspektoratach szkolnych powołani zostali, spośród nauczycieli, instruktorzy krajoznawstwa ze zniżką 6 godzin tygodniowo, który to czas poświęcić mieli na pracę dla rozwoju krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży szkolnej. Dzięki temu szkolny ruch krajoznawczy w krótkim czasie osiągnął odpowiednio wysoki poziom i objął większość szkół w ówczesnym województwie rzeszowskim.

Pracę swoją w szkolnym ruchu krajoznawczym powiązał ściśle z działalnością Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. We współdziałaniu z aktywnym PTTK organizował co roku kursy organizatorów turystyki i pracy krajoznawczej dla nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Wspólnie z oddziałami PTTK organizował wiele różnorodnych imprez turystycznych o bogatym programie krajoznawczym. Dzięki jego energii i pracowitości województwo rzeszowskie pokryte zostało gęstą siecią szkolnych schronisk młodzieżowych. W około trzydziestu miejscowościach zorganizowano wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Z jego inicjatywy wydano kilka przewodników krajoznawczych dla młodzieży z serii „Okolice schronisk młodzieżowych.” Przez dwadzieścia lat był sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towa-

rzystwa Schronisk Młodzieżowych w Rzeszowie i członkiem Zarządu Głównego tego Towarzystwa.

Był długoletnim członkiem PTTK, przez kilka kadencji wchodził w skład Zarządu Oddziału w Rzeszowie. Był też członkiem Zarządu Okręgu PTTK, a szczególnie wiele pracował w Okręgowej Komisji Młodzieżowej, Komisji Ochrony Przyrody i Krajoznawczej. Przez wiele lat zasiadał w Państwowej Komisji Weryfikacyjno-Egzaminacyjnej przewodników turystycznych przy WKKFiT w Rzeszowie.

W uznaniu zasług wyróżniony został Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”, „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego” i innymi.

Po przejściu na emeryturę wolny swój czas w dalszym ciągu poświęcał pracy dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa. Brał często udział w spotkaniach z przewodnikami i członkami kół PTTK, organizatorami turystyki. Chętnie dzielił się swymi doświadczeniami w pracy turystycznej i wspomnieniami wojennymi. Czynił to z właściwą sobie życzliwością dla ludzi i z uśmiechem.

Zmarł w Rzeszowie 28 września 1977 r. Odszedł człowiek prawy, pilny i skromny pracownik, wielkiej miary działacz społeczny i patriota, życzliwy kolega.

BRONISŁAW CMEŁA

# Marian Wnuk

## — nauczyciel i krajoznawca



W pracy krajoznawczej ogromną rolę odegrali nauczyciele. Z ich grona wywodził się też Marian Wnuk. Pasję krajoznawczą wykazał już w czasie pobytu w gimnazjum w Piotrkowie. Prawie w każdą niedzielę odbywał wycieczki z nauczycielem przyrody i dokonywał obserwacji najbliższych okolic.

Rozpoczynając pracę nauczycielską wędrował pieszo, rowerem i kajakiem — początkowo sam, a później z młodzieżą szkolną. W czasie wakacji pływał z gromadą uczniów po wodach Pilicy, Wisły, po jeziorach augustowskich. W 1930 r. wstąpił do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a następnie do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej

poznał Wnuk Leopolda Węgrzynowicza i został wciągnięty do szerszej pracy krajoznawczej z młodzieżą szkolną. Zebrania kręgu ludzi, którym droga była idea krajoznawcza, odbywały się w Liceum im. A. Mickiewicza w Krakowie. Brali w nich udział krakowscy działacze — Leopold Węgrzynowicz, Rodion Mochnacki, Zofia Domaniewska, Józefa Berggruen, Maria Dobrowolska, Józef Staśko oraz znani krajoznawcy z Warszawy: Józef Kołodziejczyk i Jadwiga Jaroszowa. Pośród wielu celów krajoznawczych stawianych wówczas przed młodzieżą, ważnym zadaniem było poznanie polskich dzielnic na zachodzie i północy. Rozpoczęto m.in. organizowanie kolarskich obozów wędrownych. Finansowała je Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie, pomagało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie. Marian Wnuk zajmował się opracowywaniem tras, jak również prowadził część obozów. Trasy biegly przez Pomorze i województwo olsztyńskie ze wschodu na zachód i z południa na północ, rozpoczęły się w Szczecinie, Toruniu, Brodnicy, Łomży. Jak wspominał M. Wnuk: „Koło-brzeg leżał jeszcze w gruzach, a Darłowo i Darłówek były prawie puste. Wzdłuż wybrzeża leżały stopy łusek po wystrzelonych pociskach artyleryjskich, a główne wejście do portu w Gdyni blokował zatopiony pancernik niemiecki”. Znakomity pedagog i krajoznawca ukazywał młodzieży pamiątki historyczne i piękno krajobrazu, nawiązywał kontakty z miejscowymi mieszkańcami. We Wdzydzach pomagał pani Gulgowskiej, zasłużonej działaczce, która borykając się z trudnościami — prowadziła muzeum kaszubskie, założone przez

jej męża Izydora Gulgowskiego etnografa i nauczyciela. Młodzież uczestnicząca w wędrownie pomagała też często gospodarzom w pracach polowych. W l. 1946—1956 pod kierownictwem Mariana Wnuka odbyło się 11 obozów kolarskich na Pomorzu, Pojezierzu Kaszubskim i Mazurskim oraz Piastowskim Szlakiem Wielkopolski.

Często chodził Marian Wnuk na wycieczki górskie. We wspomnieniach powie: „Najlepszym dniem tygodnia jest dla mnie niedziela, kiedy rankiem idę na dworzec, aby jechać w góry...” Zwędrował Beskidy od Śląskiego poprzez Gorce aż do Bieszczadów. Lubił Tatry. Jednak najbardziej upatrzył sobie pasmo przedbabiogórskie. Autor tej notatki przejął w 1972 roku po Marianie Wnuku prowadzenie wycieczek dla nauczycieli z Krakowa. Wnuk bardzo często był ich uczestnikiem. Wiosną 1975 roku pojechał z nami do Szczawy i pomimo słotnej pogody wszedł na Gorc. W miesiąc później, gdy z Kolbielowa wychodziliśmy na Piłsko, będąc najstarszym z nas, śmigał na długich nogach jak kozica. I wreszcie uczestniczył w wycieczce w Góry Świętokrzyskie. Nie przypuszczaliśmy wówczas, że w czasie nadchodzących wakacji nastąpi kres Jego wędrowek. Marian Wnuk urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w 1902 r. i tam spędził dzieciństwo, ukończył szkołę powszechną i gimnazjum. W 1924 roku wyjechał do Warszawy na studia polonistyczne, które ukończył w 1928 r.

Pracę pedagogiczną rozpoczął bezpośrednio po studiach jako nauczyciel języka polskiego, najpierw w Mysłowicach, następnie w Katowicach.

W 1939 r. uczestniczył w kampanii wrześniowej w szeregach Armii „Kraków”

W l. 1939—1945 uczył na tajnych kompletach na terenie Czyżyn i Mogiły w Krakowie. Po wojnie pracował w Technikum Handlowym, a następnie przez 22 lata w V Liceum im. Witkowskiego w Krakowie. Po przejściu na emeryturę uczy w IV Liceum dla Pracujących.

Między rokiem 1945 a 1950 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK. Po połączeniu PTT i PTK należał do: Komisji Młodzieżowej i Komisji Turystycznej Zarządu Oddziału Krakowskiego PTTK. Był członkiem Wojewódzkiej Komisji do Spraw Krajoznawstwa i Turystyki Szkolnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i w Zespole Konsultantów do Spraw Krajoznawstwa i Turystyki przy Ministerstwie Oświaty. Przez 25 lat jako miejski i terenowy przewodnik PTTK prowadził wiele wycieczek krajowych i zagranicznych.

Za bogatą pracą dydaktyczną i społeczną, publicystyczną i krajoznawczą Marian Wnuk odznaczony zostaje w 1956 roku Honorową Złotą Odznaką PTTK, w 1963 r. Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Turystyki, w 1969 r. Medalem im. Aleksandra Janowskiego.

W 1973 r. podróżował po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie wygłaszał prelekcje o Koperniku. Zaproszony ponownie przez Fundację Kościuszkowską, dostaje ataku serca i umiera w samolocie, lecącym do Chicago 16 lipca 1975 roku.

Znakomity mówca, pedagog, człowiek ogromnego serca i głębokiej wiedzy, niezwykle skromny. Zdobył szacunek młodzieży, uznanie kolegów i miłość przyjaciół.

TADEUSZ GAWEL

# O „Wujciu” Żarkowskim



Jan Żarkowski, zwany „Wujciu”, urodzony 17 października 1897 roku w Wilnie, należał do tych ludzi, których burzliwe fale życia rzucały po świecie. Były w tym zyciorysie i dwie wojny światowe, i Rewolucja Październikowa w Rosji... Wujciu przewędrował Europę i kawał Azji od Mandżurii po Italię, wszędzie zyskując ludzką życzliwość.

A kiedy wreszcie ucichła ostatnia wojenna zawierucha, wrócił do wolnej Ojczyzny. Przybył na Dolny Śląsk już w kwietniu 1945 r. i od razu rzucił się w wir nowego życia: pracy zawodowej, działalności społecznej i turystycznej. Interesowała go ta „nowa” ziemia.

W PTTK pełnił ważne funkcje społeczne: przez 16 lat był przewodniczącym Okręgowej Komisji Rewizyjnej; osiem lat przewodniczył Okręgowej Komisji Prze-

wodniczej, był członkiem Sądu Koleżeń-  
skiego Oddziału Wrocławskiego, przewod-  
nikiem, przodownikiem turystyki górskiej,  
członkiem Straży Ochrony Przyrody, spo-  
łecznym opiekunem zabytków i przyrody.  
Ale nie funkcje są wynikiem wartości  
człowieka. Wyznacznikiem jest to, co zro-  
bił, ile zdziałał.

Sumujmy zatem fakty: Wujciu przecho-  
dził średnio około 1000 km rocznie; wy-  
znakował 180 km tras w Grupie Słęzy,  
w okolicach Wrocławia i na Wzgórzach  
Strzebińskich; z okazji 90-lecia przewod-  
nictwa (1965) organizował sztafetę prze-  
wodniczą na gigantycznej trasie z Boles-  
ławca do Zakopanego; zainicjował i przez  
3 lata prowadził Ogólnopolską Imprezę  
Krajoznawczą SOBÓTKI; w roku 1952  
wraz z innymi zakładał Oddział Wroc-  
ławski PTTK; był założycielem i pierwszy  
przewodniczył „Klubowi Autostopu” w  
Oddziale Wrocławskim PTTK; szkolił  
i organizował przewodników, uczył orga-  
nizatorskiego a zarazem gospodarskiego  
spojrzenia na turystykę.

Sam mówił o sobie: „...każdą niedzielę  
spędzałem na górskich ścieżkach. Razem  
z kolegami (...) organizowaliśmy wycieczki.  
Nie pełniłem wówczas żadnych funkcji.  
Po prostu działałem praktycznie”.

I ta dewiza praktycznego działania przy-  
świecała Wujciowi do ostatnich chwil  
Jego życia.

Był człowiekiem ogromnie pracowitym.  
Kiedy odszedł na emeryturę, wydawało  
się, że teraz sobie odpocznie, że teraz  
będzie miał wiele czasu dla siebie. Tym-  
czasem pracował nadal bez wytchnienia,  
zbierając i porządkując materiały krajo-  
znawcze z całego Dolnego Śląska. Często  
można go było spotkać, to w bibliotece

uniwersyteckiej, to znów w wojewódzkim archiwum czy Ossolineum. Dopiero teraz, po Jego śmierci, kiedy nam, przyjaciółom, przyszło zająć się pozostałymi po nim zbiorami, zdaliśmy sobie sprawę, jak ogromną pracę wykonał ten człowiek w ostatnich latach swego życia.

A przy tym wcale nie zaprzestał czynnej turystyki. Jeszcze latem 1976 roku był w północnych Włoszech, zwiedził Wenecję, poznawał Alpy i Dolomity. Była również Austria: Salzburg, Linz i Alpy austriackie.

Miał wszędzie przyjacielskie kontakty: w NRD i w Macedonii, na Węgrzech i wśród Austriaków. A nawiązał je przy okazji organizowania SOBÓTEK. Pomysł imprezy był celny: zorganizować łańcuch ognisk sobótkowych przez wszystkie kraje słowiańskie, od Chocieborza po Rijekę, od Szprewy po Adriatyk.

Wujciu miał zawsze dobry humor. Słynne były jego wspomnienia i opowieści. Pamiętam kiedyś w Górach Złotych, w okolicy Jawornika, zaleźliśmy w jakiś zakamarek bez wyjścia, jak to się w górach zdarza, że nie wiedzieliśmy co dalej począć. Wtedy odezwał się tubalny głos Wujcia:

— „Wot chaliera, zaleźli! Nu, Januszk, pokaż mapku”. I tak już zostało. Zawsze potem w trudnych sytuacjach mawiało się: wot chaliera, zaleźli!

Zaszliśmy kiedyś do wiejskiej chaty w Sudetach pożywić się i odpocząć. Wiejscy ludzie gościnni, mleka dali, a potem pytają:

— A ile to wam płacą za to, że tak chodzicie?

A Wujciu bez zmruczenia oka i zupełnie poważnie odpowiada:

— Nu, 200 zł dziennie.

Zamyślili się wiejscy ludzie — warto, czy nie warto?

Kiedy indziej idziemy całą grupą przez wieś — był to Gierałtów: plecaki mamy duże i ciężkie jak szafy. Jest niedziela i stara babina wraca z kościoła.

— A za cóż to — powiada — tak wam chodzić z takimi tobołami kazujom?

Na co Wujciu:

„Tej pani to ksiądz kazał za pokutę, że niby młoda i swawolna, a my to tak dla towarzystwa, żeby jej się samej krzywda jaka nie stała”.

Dużo by jeszcze opowiadać o tym, co mówił i robił, z kim się kłócił i o co walczył, zawsze wojował o nasze PTTK-owskie sprawy, zawsze o interes społeczny, nigdy własny. Jedni Go za to lubili, inni nie — jak to w życiu — ale uznawali Jego autorytet i szanowali wszyscy. Władze państwowe za Jego działalność nadały Mu tytuł Zasłużonego Działacza Turystyki i Złoty Krzyż Zasługi, a PTTK obdarzyło Go godnością Honorowego Członka Towarzystwa.

A kiedy umarł w lipcu 1977 roku, zjechałi się ludzie z całej Polski, by oddać ostatni hołd — nie wielkiemu człowiekowi, bo Wujciu był zawsze skromny — ale bliskiemu przyjacielowi, którego nagle zabrakło.

Pamięć o nim zachowamy również i my — we Wrocławiu. Dlatego uważaliśmy za słuszne, aby jednemu z pierwszych Szkolnych Klubów Krajoznawczo-Turystycznych w województwie wrocławskim nadać imię Jana Żarkowskiego — przewodnika i krajoznawcy.

JANUSZ ZAREMBA